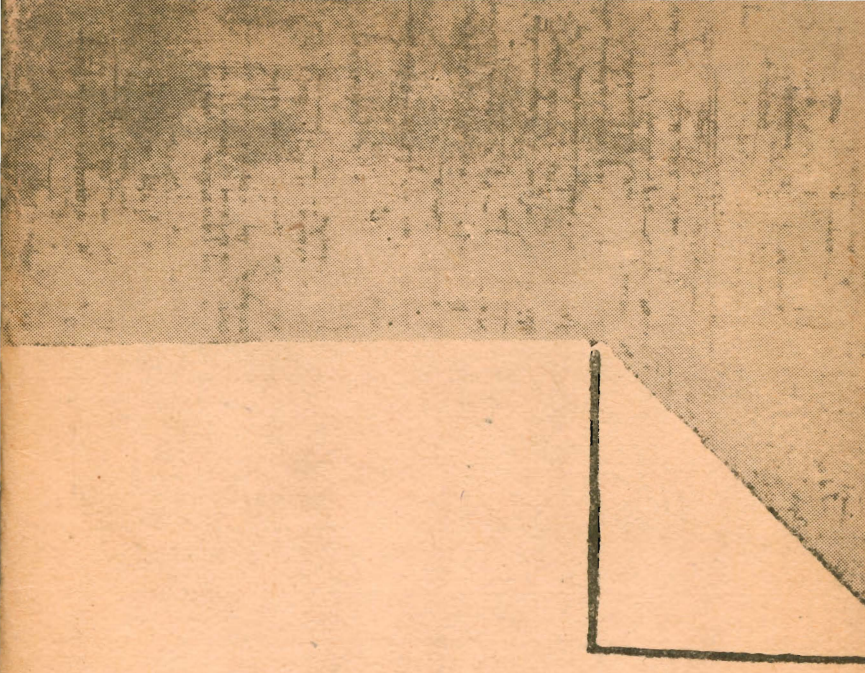

J. Słowacki

kordian

SEZON 1970/1971

TEATR ZIEMI OPOLSKIEJ

Odznaczony Odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego
i „Zasłużonemu Opolszczyźnie" oraz medalem
„Za zasługi dla Miasta Opola"

OPOLE, UL. KOŚNEGO 2

DYREKTOR

Artur Gadziński

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

Stanisław Wieszczycki

KIEROWNIK LITERACKI

Krystyna Konopacka-Csala

*

UROCZYSTA PREMIERA W DNIU JUBILEUSZU
DWUDZIESTOPIĘCIOLECIA TEATRU ZIEMI OPOLSKIEJ
5 GRUDNIA 1970 R.

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Juliusz Słowacki w 1841 r.

Medalion Oleszczyńskiego

„...Dziś poeci są minstrelami narodów i podobni dawnym minstrelom śpiewają milionowogłowemu panu, gdy usypia — budzą go pieśnią i przy śmiertelnym łożu narodów przepowiadają zmartwychwstanie..."

(J. Słowacki — wstęp
do III t. „Poezyj" — 1833)

Owo „dziś" — to czas nabrzmiały rozpaczą i nadzieją, czas gorzkiego rozrachunku z samym sobą i narodem, czas przemyśleń nad klęską powstania listopadowego i nad dalszym losem Polaków. W takim właśnie czasie powstał „KORDIAN", wydany anonimowo w Paryżu w 1834 r. jako pierwsza część zamierzonej przez Słowackiego trylogii, nosząca podtytuł: „Spisek koronacyjny".

Dramat ten zrodził się z atmosfery polemik i konfliktów, jakie zawrzały w środowisku polskiej emigracji popowstaniowej w Paryżu. Tu, zdala od szalejącego na ziemiach polskich carskiego terroru, w zadymionych kawiarniach i wynajmowanych salkach tworzyły się polskie komitety i towarzystwa, skupiające zwolenników różnych, a nawet wrogich sobie obozów politycznych. Umacniały się i określały programy działania tych wszystkich ugrupowań polskiej inteligencji, których sprzeczność tak tragicznie zaważyła na losach powstania. Juliusz Słowacki stał się nie tylko obserwatorem, ale i uczestnikiem emigracyjnych dyskusji.

„...Między nami ciągłe zwady, a w tych zwadach wykrywają się tak puste głowy, że aż to obraża dumę narodową..." —

— pisze w liście do matki z dnia 8 grudnia 1832 r. Nie chodziło tu tylko o sprzeczności programowe. Stałym i najsilniejszym akordem, towarzyszącym emigracyjnej dyskusji, było wzajemne oskarżanie się o tragiczny los powstania. Ścierały się ze sobą poglądy poszczególnych ugrupowań — od konserwatystów skupionych wokół księcia Czartoryskiego aż do najbardziej radykalnych republikańskich demokratów, którzy jeszcze w Warszawie, jako członkowie Towarzystwa Patriotycznego, pragnęli nadać powstaniu charakter ogólnonarodowego zrywu, walczącego nie tylko o wyzwolenie polityczne, ale i o społeczną sprawiedliwość.

Nie mogło więc być mowy o skupieniu tych wszystkich ludzi w jednym wspólnym ugrupowaniu emigracyjnym i próba takiej konsolidacji w postaci utworzonego w listopadzie 1831 r. Komitetu Tymczasowego Emigracji nie zdała oczywiście egzaminu. Zwolennicy programu demokratycznego, a przede wszystkim Mochnacki i Lelewel założyli w miejsce tego krótkotrwałego i nieudanego tworu Komitet Narodowy Polski (grudzień 1831), do którego weszła dość liczna grupa demokratów. Niemniej nie było to ugrupowanie jednolite i w marcu 1832 r. wyłoniło się zeń Towarzystwo Demokratyczne, najbardziej radykalna grupa emigracyjna z Tadeuszem Krępowieckim i Adamem Gurowskim na czele. Nikt z czołowych polityków poszczególnych ugrupowań nie rezygnował z „rządu dusz" nad rzeszą emigrantów. Każdy szukał sojuszników: książę Czartoryski i jego zwolennicy liczyli na pomoc państw zachodnich (szczególnie Anglii) i na przywrócenie Królestwa Kongresowego opartego na poprzedniej konstytucji, Lelewel miał nadzieję skupić wokół siebie wszystkich umiarkowanych demokratów, a przywódcy Towarzystwa Demokratycznego odwoływali się do szerokiego zaplecza postępowych sił narodu i postulowali współdziałanie z rewolucyjnym obozem rosyjskim.

Pojawiły się pisma, odezwy i manifesty. Najostrzejsza krytyka powstania listopadowego znalazła swój wyraz na łamach czasopisma „Pamiętnik Emigracji".

Pisał w nim Mochnacki, a później Aleksander Łaski i Adam Gurowski, którzy ujawnili nieznane ogółowi szczegóły organizacji powstaniowego spisku i ukazali w jasnym świetle zarówno układ sił politycznych w okresie powstania, jak i winnych jego klęski.

Te wszystkie starcia, polemiki, dyskusje i publikacje pozwoliły Słowackiemu na bliższe zapoznanie się z kulisami powstania, a równocześnie wciągnęły go w wir sporów o program dalszej walki o wolną Polskę. Niewątpliwie przychylał się do programu demokratów, ale zarówno obraz krwawych porachunków rewolucji francuskiej, jak i wspomnienie samosądu nad zdrajcami, dokonanego przez lud warszawski w dniu 15 sierpnia 1831 r., nie skłaniały poety do pełnej solidaryzacji z najbardziej radykalnym odłamem emigracji. Stąd dość ścisły jego związek z Komitetem Lelewela i rezerwa wobec programu Towarzystwa Demokratycznego.

Trudno zresztą było czasem wyznaczyć wyraźną granicę pomiędzy tymi dwoma ugrupowaniami. Tak na przykład najostrzejsze emigracyjne oskarżenie obozu szlachecko-arystokratycznego, jakie znalazło swój wyraz w głośnym przemówieniu czołowego działacza Towarzystwa Demokratycznego, Tadeusza Krępowieckiego (w rocznicę wybuchu powstania w 1832 r.), wywołało gwałtowny protest konserwatystów, ale znalazło żarliwych obrońców w umiarkowanym Komitecie Lelewela.

Takie przemówienia, liczne artykuły w „Pamiętniku Emigracji", publikacje Towarzystwa Demokratycznego i inne wypowiedzi radykalnego obozu emigracyjnego nie mogły jednak nie mieć wpływu na postawę Słowackiego. Poeta wstrzymywał się wprawdzie od zajęcia zdecydowanego stanowiska w paryskich sporach, ale odkrywający się przed nim obraz politycznych sił zmuszał go do własnej, samodzielnej oceny źródeł klęski listopadowej. Echo tych przemyśleń znajdzie wkrótce swoje wyraźne odbicie w „Kordianie": w *Przygotowaniu* wyszydzi Słowacki wodzów powstania, a w scenie spisku przeciwstawi Kordianowi te wszystkie oportunistyczne siły, które tak gorąco atakowali w Paryżu Krępowiecki, Łaski, Gurowski i Mochnacki.

Być może również, że dotarły do poety krążące przedtem po ulicach Warszawy, a potem i w Paryżu anonimowe wiersze satyryczne, wyszydzające zarówno księcia Konstantego jak i oddanych carowi polskich dygnitarzy z okresu powstania. Zbieżność tych wierszy z samym zamysłem poetyckim *Przygotowania* jest tak wyraźna, że można podejrzewać Słowackiego o znajomość tej lektury. Oto fragmenty wspomnianych wierszyków:

...Weź ścierwo dzikiej świni, wnętrzności tygrysa,
Jad ze stu krokodyli i całego lisa,
Weź hydrę i hyjenę, Suwarowa serce,
Robespierre'a i w połowie Nerona mordercę,
Pół mózgu oślej głowy, dziegciu jedną kwartę
I wszystkie podłe dusze, co są stryczka warte.
Zrób masę i z niej ulep małpę z Ameryki,
Daj jej serce z kamienia, wzrok ponury, dziki,
Ubierz ją kuso, zielono, dodaj akselbanty:
Tą poczwarą będzie nasz dawny Konstanty.

Recepta na ocet

Włóż w kocioł, nalej wodą i postaw na żarze
Krasińskiego z Rożnieckim, z osobna lub w parze,
A gdy prostka już będzie w połowie gotowa,
W wolnym ogniu na proszek spal Nowosilcowa,
Dla kwasu i cierpkości dodaj Zamojskiego,
Aby kocioł wypełnić, włóż całkiem Haukego.
Gotuj to wszystko razem przez cztery godziny,
Mięszaj często, a gdy już zbierzesz szumowiny,
Dla klaru i koloru zielonkowatego
Wpuść raz przefiltrowany ekstrakt Konstantego,
Odcedź wreszcie w butel — bądź pełen nadziei,
Że lepszy będzie ocet niż siedmiu złodziei.

Ta zrodzona na ulicach Warszawy poezja wywodziła się niewątpliwe z kręgu umiarkowanych demokratów, o czym świadczy np. zestawienie Nerona z

jednym z wodzów francuskiej rewolucji, Robespierrem.

Nie wdając się w szczegółowe analizy, jakie głosy i publikacje paryskich polemik dotarły do wiadomości Słowackiego, można z całą pewnością stwierdzić, że polityczne spory polskiej emigracji stały się później w „Kordianie" podłożem rozprawy poety z ugodowymi lub wręcz zdradzieckimi siłami, które zniweczyły powstańczy zryw patriotów polskich.

Jednakże „Kordian" — to przede wszystkim dramat zmagań jednostki z przerastającym jej siły zadaniem, to pełen żaru głos w sprawie nurtującej polskich romantyków: jaka jest istota i rola poezji w życiu narodu. Ów problem tym silniej dręczył Słowackiego w czasie jego pobytu w Paryżu, że cała polska emigracja żyła wówczas pod wrażeniem wielkich dzieł uznanego już geniusza narodowej poezji — Adama Mickiewicza. W cieniu jego sławy narastało w Słowackim pragnienie stworzenia własnego dzieła, które miało być wyzwaniem, rzuconym wielkiemu wieszczowi.

Przyszły autor „Kordiana" nie zgadzał się z religijnymi motywami „Dziadów" i „Ksiąg Narodu". Nie bez znaczenia był tu fakt ogłoszenia słynnej encykliki papieża Grzegorza XVI (1832 r.), która potępiła powstanie listopadowe jako bunt przeciwko uświęconej przez Rzym władzy cara. Wszelkie nakazy pokory wobec przemocy, pokory wobec cierpienia, które miałoby stać się chlubnym sztandarem polskiego narodu — budziły w Słowackim gorący sprzeciw. Dlatego nie zgadzał się z poezją, która narzucała Polsce postawę mesjanistyczną. Mickiewiczowską ideę „Polska Chrystusem narodów" zastąpił ideą „Polska Winkelriedem narodów". Jakkolwiek i tu i tu występuje motyw poświęcenia się dla dobra ludzkości, to przecież zachodzi istotna różnica pomiędzy cierpiętniczą ofiarą Chrystusa, a ofiarą człowieka walczącego, który uwięził w własnej piersi dzidy wrogów, aby otworzyć przejście swoim żołnierzom.

Zrodzone na podłożu paryskich przeżyć poety tragiczne dzieje rozterek Kordiana i jego klęski były właśnie oskarżeniem marzycielskiej, mesjanistycznej poezji — obezwładniającej człowieka i prowadzącej go na manowce samotniczej ofiary. Kiedy później zasiądzie Słowacki w Genewie nad swoim wielkim dziełem, ukaże nam daremność takiego poświęcenia. Tak, jak głos Kordiana w scenie spisku pada w społeczną próżnię, tak i ofiara jego życia odbywa się w próżni, chociaż lud warszawski jest świadkiem egzekucji wyroku śmierci. Nie zwrócił się płomienny Kordian do tego ludu w chwili decyzji czynu, a więc i jego śmierć nie porwie za sobą szeregów mścicieli.

Do takich przemyśleń doszedł Słowacki po rozterkach, jakie przyniosły mu dwa lata spędzone w Paryżu, we wrzącym tyglu emigracyjnych sporów. Nie chciał dokonać ostatecznego wyboru określonego programu politycznego, ale czuł się zobowiązany do własnej poetyckiej wypowiedzi w sprawie tragedii narodu. Przeszkadzała mu w tym skłócona atmosfera polemik, przeszkadzała mu również sława obecnego w Paryżu Mickiewicza, bo w jej cieniu nie potrafił zdobyć się na wielkie, adresowane do całego narodu dzieło. Rozgoryczał go także fakt, że Mickiewicz ukazał w III cz. „Dziadów" odrażającą postać Doktora, którą słusznie kojarzano z osobą ojczyma Słowackiego, doktora Bécu. Tak oto Paryż stał się miejscem, w którym nie chciał już dłużej pozostawać i nie mógł stworzyć godnego jego zamysłów dzieła.

Skorzystał z nadarzającej się okazji i kiedy Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich obarczyło go obowiązkiem załatwienia sprawy wybicia medalu (na pamiątkę powstania na Litwie i Rusi), wyjechał śpiesznie w tym celu do Genewy.

Tam, zdala od wrzawy sporów i wzajemnych oskarżeń, pisze w 1833 r. „Kordiana". Zamknął w nim ogromne bogactwo poetyckiej wyobraźni i romantycznego uniesienia, ale podporządkował je równocześnie dociekliwej, racjonalistycznej myśli badacza sprawy

narodowej. Związał w olśniewającą całość najczyściej brzmiącą wzniosłość z drapieżną, zjadliwą ironią, goryczą i gniewem, pomny że:

„...Próżno myśl geniuszu świat cały pozłaca.
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka".

Stworzył dramat o pozornie rozwichrzonej, ale myślowo zwartej konstrukcji. Jej osią stała się postać głównego bohatera, jego przeżycia i rozterki, którym Słowacki-romantyk nadał kształt żywych istot.

W 1834 r. „Kordian" ukazał się w druku. Na tytułowej stronie pierwszego paryskiego wydania nie było nazwiska autora. Daleko od Warszawy, w oknach paryskich księgarń pojawiła się więc anonimowa publikacja i w ten oto sposób dotarło do rąk czytelników jedno z najwspanialszych dzieł polskiego dramatu romantycznego.

k.k.c.

Kordjan

CZĘŚĆ PIERWSZA TRILOGJI.

SPISEK KORONACYJNY.

PARYŻ,

NAKŁADEM AUTORA

W KSIĘGARNI POLSKIEJ, QUAI VOLTAIRE, N° 11

1834.

JULIUSZ SŁOWACKI

KORDIAN

SPISEK KORONACYJNY

Układ tekstu i reżyseria

STANISŁAW WIESZCZYCKI

Scenografia

WOJCIECH KRAKOWSKI

Asystent reżysera

Juliusz Zawirski

OBSADA:

KORDIAN	**Mirosław Gawlicki**
GRZEGORZ	**Franek Michalik** **Juliusz Zawirski**
OFICER	**Tadeusz Pokrzywko**
I m a g i n a c j e:	
MEFISTOFELES	**Tadeusz Pokrzywko**
CZAROWNICA, LAURA, VIOLETTA, PAPUGA, IMAGINACJA, DOZORCA SZPITALA WARIATÓW — **CZAROWNICA**	**Alicja Telatycka**
CAR, PAPIEŻ — **SZATAN I**	**Jerzy Jasiński**
WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY — **SZATAN II**	**Zdzisław Łęcki**
PREZES, I WARIAT — **SZATAN III**	**Bogdan Kraśkiewicz**
KSIĄDZ, II WARIAT — **SZATAN IV**	**Tadeusz Żyliński**
DOZORCA PARKU, SPISKOWY — **SZATAN V**	**Kazimierz Jaworski**
SPISKOWY — **SZATAN VI**	**Stanisław Wieszczycki**
SPISKOWY — **SZATAN VII**	**Franek Michalik**

Przedstawienie prowadzi
Janusz Trojanowski

Kontrola tekstu
Kazimiera Nud

Kierownik techniczny
Jan Balcerek

Pracownia krawiecka
Janina Zielska
Grzegorz Biłan

Pracownia fryzjerska
Gertruda Kokot

Prace malarskie
Witold Warmuzek

Światło
Wiktor Maciążek

Modelator
Bronisław Sławiński

Rekwizytor
Stanisław Cieleń

Brygadzista sceny
Hubert Dobis

Z LISTÓW SŁOWACKIEGO DO MATKI

(...) W tych dniach wychodzi spod pras panien Pinard tom czwarty Mickiewicza, zawierający trzecią część „Dziadów". Jeszcze jej nie znam — ale Mickiewicz bardzo już ostygł w poezji. W rozmowach ciągle religią na plac wyprowadza — uniewinnia papieża, nawet bullę — słowem, że mi się jako obecnie żyjący człowiek nie podoba. Nie mówcie tego jednak nikomu — bo ja teraz z profesji chwalę wszystkich poetów i poezje. Odyniec z żoną w Dreźnie siedzi i tago namawia do powrotu; zdaje się, że ulegnie Armidzie. Jest tu panna, niegdyś Tańska, i pisze, jak słychać, opisanie Paryża dla dzieci. Może to być bardzo ładne. Zdaje się, jakoby się tu cała literatura przeniosła — to jest literatura młoda — literatura kobieca, garbata trochę — literatura kłótliwa — paszkwilowa — a została się tylko u siebie literatura klasyczna, czyli niema (...)

(Paryż, 9. XI. 1832)

*

(...) Piszę wielkie dzieło, napisałem już 1300 wierszy, ale to jest jeszcze niczym w porównaniu do całej budowy. Cały dzień jestem roztargniony — w nocy piszę — a do 10 godziny rano śpię głęboko (...)
(...) Niespokojność jakaś dręczy mnie ciągle. Często zatrudniony czytaniem lub jaką cichą pracą wstaję nagle i chodzę jak wariat z myślami, od których opędzić się nie mogę... Ta niespokojność prawdziwie ma jakąś twarz ludzką i bladą, którą widzę nieraz nagle wyrastającą z kart książki, którą czytam i nie rozumiem książki. Niespokojność ta często jak jaka gorycz odbiera nagle smak pokarmom, które do ust niosę. I muszę z nią walczyć, jak z domowym wrogiem. Mamo — to dziwne, że imaginacja moja jest jedynym źródłem wszystkich moich nieszczęść — i wszelkiego szczęścia na ziemi... bo prawdziwie, że jestem szczęśliwy często tą władzą twórczą urojonych wypadków — szczęśliwy jestem każdego wieczora, kiedy piszę — każdego ranka, kiedy chodzę po suchych liściach w ogrodowej alei (...).

(Genewa, 27. X. 1833)

*

(...) Więc wiecie o Adamie... oh! teraz dopiero powiem Wam, ile mię kosztowało przełamanie pierwszego popędu dumy... Skorom przeczytał... *) chciałem się koniecznie strzelać z nim — i natychmiast posłałem list do Michała Skibickiego, przyjaciela mego niegdyś, aby mi pomocy swojej użyczył. Przyszedł (...) Michał wieczorem — i różnymi radami odwiódł mię od zamiaru.

*) Mowa o III cz. „Dziadów" i o postaci Doktora, będącej aluzją do osoby ojczyma Słowackiego, dr Becu — k.k.c.

pię, ilekroć ludzie chcą zdanie moje o Adamie słyszeć. Nienawidzę go... Wyjątek z mojej przedmowy on obciął i umieścił w pisemku, ale tak obciął, że mu Była to jedna z przyczyn, dla której do Genewy wyjechałem... i teraz nie uwierzycie, ile męki (...) cierdał zupełnie inne znaczenie, pozór jakiejś uszczypliwości — a przemowa moja jest raczej moim usprawiedliwieniem — i wszyscy, którzy ją całą przeczytają, przyznają, że Adam ze złą wiarą postąpił — on albowiem o dziełach literackich w pisemku pisał. — Nic mi nie pozostaje, jak okryć Ciebie, Matko moja, promieniami takiej sławy, aby Cię inne ludzi pociski dojść nie mogły... I muszę tego dokonać — Bóg mię sam natchnął — bo rozwinął w myśli mojej wielkie dzieło. Część pierwszą za kilka dni posyłam do druku i teraz przepisuję. — Wierz mi, Matko droga, że się nie zaślepiam — żem te dzieło osądził po napisaniu obcego człowieka rozwagą... I drukuję bezimiennie — będzie tak równiejsza walka z Adamem (...).

(Genewa, 30. XI. 1833)

*

(...) Śpiewajmy — ja więc śpiewam, mój śpiew ostatni, jeżeli nie podobał się, to zadziwił. W jednym z pism po francusku wydawanych czytałem o nim zdanie i rozbiór pochlebne, o tyle, ile przeciwna partija ganić nie może — a ta przeciwna mi partija są nieszczęściem wszyscy poeci, na których czele Adam — od tego bowiem sam pierwszy stronić zacząłem. — Wielu jednakże w Paryżu przypisują pieśń moją Adamowi — oto wyjątek z listu do mnie pisanego: „Byłem przytomny, jak Ogiński atakował Adama i kiedy ten się wypierał, że nie jest autorem dzieła i że nie wie o niczym, Ogiński rzekł: — to przynajmniej wiemy, że Pan chce to mieć tajemnicą. — W drugim liście pisze mi jeden ze znajomych: „Z Memla, dokąd egzemplarze posłałem, piszą mi o *K(ordianie)* z wielkim uniesieniem i biorą to za pracę Adama". Z tych dwóch doniesień widać, że w wielu miejscach bezimiennie wydaną moją pracę przypisują innemu — znając uprzedzenie naszych w tym względzie, nie jest mi niemiłą taka pomyłka (...).

(Genewa, 27. IV. 1834)

„...TO DZIWNE, ŻE IMAGINACJA MOJA JEST JEDYNYM ZRÓDŁEM WSZYSTKICH MOICH NIESZCZĘŚĆ — I WSZELAKIEGO SZCZĘŚCIA NA ZIEMI... BO PRAWDZIWIE, ŻE JESTEM SZCZĘŚLIWY CZĘSTO TĄ WŁADZĄ TWÓRCZĄ UROJONYCH WYPADKÓW — SZCZĘŚLIWY JESTEM KAŻDEGO WIECZORA, KIEDY PISZĘ — KAŻDEGO RANKA KIEDY CHODZĘ PO SUCHYCH LIŚCIACH W OGRODOWEJ ALEI..."

(J. Słowacki — z listu do matki)

IMAGINACJE SKAZAŃCA

W wilgotnym mroku więziennego lochu Kordian oczekuje wyroku.

Zdarto z niego mundur podchorążego, zerwano pagony i szlify.

Jest bezbronny.

Jeszcze chwila, a takie same karabiny, jak ten, który u progu carskiej komnaty wypadł mu z obezwładnionej przerażeniem ręki, wymierzą się długimi lufami w jego pierś.

Jeszcze chwila, a „wybije godzina, której żaden człowiek dwa razy w życiu nie usłyszy'.

* * *

Nie ma od niej odwołania. Ten oficer, który wkroczył do celi, jest jej zwiastunem. Nie odstąpi już skazańca. Lśniące epolety i akselbanty jego munduru rozpłyną się dopiero w dymie i huku śmiertelnej salwy.

* * *

Nikt — ani wrogowie ani przyjaciele, bo ich nie miał — nie wie, jakie myśli kłębią się w głowie romantycznego poety, któremu los narzucił rolę żołnierza i samotnego zbawcy narodu.

Tylko on jeden może powiedzieć, jak kilkunastoletni marzycielski chłopiec zląkł się życia i podjął nieudaną próbę zrzucenia z siebie jego ciężaru. Jak później przerodził się w zgorzkniałego i odartego ze złudzeń mężczyznę. Jak wreszcie w akcie ostatecznej rozpaczy i w olśniewającym go znagła zrozumieniu wspólnoty z własnym narodem, postanowił sam jeden, za wszystkich tchórzliwych i słabych dokonać czynu.

I przegrał. Nie potrafił. Nie mógł pokonać samego siebie.

* * *

Stary, zapłakany piastun może mu ofiarować tylko bezradną rozpacz. Więc komu powierzyć najtajniejsze wyznania skazańca? Komu i jakie wyznawać grzechy, za jakie żałować w przedśmiertnej pokorze?

— Precz z pokorą. Wybrał kiedyś walkę, więc do końca — choć pokonany — będzie walczyć. Z samym sobą, z własnym minionym życiem.

* * *

Kim był i kim jest teraz?

Jakie moce pchnęły go na drogę, której kres wyznaczy ciemna linia wymierzonych w niego luf?

W najwyższym udręczeniu, w bolesnych majakach wdziera się w mrok własnej pamięci, we własne życie, które jawi mu się teraz jak koszmarny sen.

Sen poety-żołnierza, szukającego źródeł swej klęski.

* * *

I oto mrok podziemnego lochu wypełnia się tłumem ze świata wyobraźni i przypomnienia. Znikł oficer w mundurze, który zapowiedział śmierć. Nie, pozostał. Tylko teraz mundurów jest więcej, osaczają skazańca ze wszystkich stron. Złowrogie postacie obejmują nad nim władzę. Choćby krzyknął — „Apage, satanas!" — nie rozpłyną się w nicości, bo już dawno, dawno weszły w jego życie. Musi je rozpoznać, odnaleźć tych wszystkich, którzy stawali na jego drodze.

Jeszcze raz trzeba odważnie wkroczyć w ich tłum. Może w owym przedśmiertnym porachunku z własnym losem spłynie na niego najwyższa łaska z r o z u m i e n i a?

SPŁYŃCIE SIĘ TERAZ W JEDNEJ MYŚLI CHMURZE
WSZYSTKIE SNY MARZEŃ LATAJĄCE BŁĘDNIE!
I BĄDŹCIE ZE MNĄ! NIEBO! TY MI ZAPAL
SŁOŃCE I KSIĘŻYC, I GWIAZDY, BO KONAM!
BO TAM PRZED LUDŹMI, CHOĆBY WBITY NA PAL,
ZAMKNĘ CIERPIENIA I BOLE POKONAM.

(„Kordian" — a. III, sc. VIII)

Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskierce.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liściu pisze pisze zmartwychwstania
słowa;
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch się rozsypie... Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu —
na dnie.

(J. Słowacki — „Lambro",
Paryż 1833 r.)

Przedstawiamy naszych nowych Kolegów aktorów:

JERZY JASIŃSKI

Ukończył Wydział Aktorski PWST w Łodzi w 1963 r., ale jego próby aktorskie rozpoczęły się już w 1956 r. (Teatry Dramatyczne w Szczecinie, Teatr „715" i Estrada w Łodzi oraz Teatr im. J. Osterwy w Lublinie). Po uzyskaniu dyplomu występował na scenie Teatru im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze, współpracując równocześnie z tamtejszą Estradą, a następnie w teatrze w Kaliszu i w Bydgoszczy.
Jego aktorski dorobek obejmuje interesujące i poważne role, jak np.: *Papież i Car* w „Kordianie", *Smugoń* w „Uciekła mi przepióreczka", *Albin* w „Ślubach panieńskich", *Orgon* w „Świętoszku" i in.

TADEUSZ POKRZYWKO

Pełne aktorskie kwalifikacje zawodowe uzyskał w 1961 r., jakkolwiek już wcześniej związał się ze sceną. Pracując w kolejnych teatrach (Gdańsk, Zielona Góra, Gniezno i in.) zainteresował się z czasem pracą na tzw. Scenach Propozycji i formą Teatru Jednego Aktora, biorąc udział m. in. w tegorocznym wrocławskim festiwalu, gdzie wystąpił w monodramie pt. „Kim ty właściwie jesteś" (problem polskich dzieci, odbieranych rodzicom przez niemieckich okupantów).

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

Debiutował jako aktor w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie w 1948 r. W następnych latach występował na scenie świdnickiej, w Teatrze Małym w Łodzi, a potem na dłuższy, bo prawie 10-letni okres związał się z Teatrem im. A. Mickiewicza w Częstochowie (z krótką przerwą, kiedy zaangażował się do Teatru Satyry w Poznaniu). Ostatnie sześć lat pracował w zespole Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, skąd przeniósł się do Opola. Pierwszą jego rolą na naszej scenie jest postać *Wurma* w „Intrydze i miłości" Fr. Schillera.

REPRTUAR BIEŻĄCY

Scena dramatyczna

ICH CZWORO
— G. Zapolskiej

INTRYGA I MIŁOŚĆ
— Fr. Schillera

ŚCIEŻKI
— N. Hajtova

WOJNA ROZGROMIONA
— St. Wieszczyckiego wg Arystofanesa

Scena lalkowa

PLANETA MaSaRu
— B. Konstanty i R. Łukaszewicz

AWANTURA W PACYNKOWIE
— J. Pehra i L. Spacila

W PRZYGOTOWANIU

Scena dramatyczna

C Y D
— St. Wyspiańskiego wg Corneille'a

KAŻDY KOCHA OPALĘ
— J. Patricka

Scena lalkowa

OPOWIEŚĆ Z FANTALUZJI
— J. Sznappera

Opracowanie literackie programu
Krystyna Konopacka-Csala

Projekt okładki — Aleksander Zawistowski

TERENOWE FILIE

TEATRU ZIEMI OPOLSKIEJ

RACIBÓRZ

Powiatowy Dom Kultury
ul. Chopina 31
tel. 39-67

* * *

BRZEG

Brzeski Dom Kultury
ul. Mleczna
tel. 858

* * *

KĘDZIERZYN

Dom Chemika
ul. Świerczewskiego 27
tel. 20-77

* * *

NYSA

Zakładowy Dom Kultury ZUP
ul. Głuchołaska
tel. 924

*

Przypominamy adres biura, przyjmującego zbiorowe zamówienia na bilety: Dział Organizacji Widowni — Opole, ul. 24-go Marca, tel. 59-41

Cena: 2,— zł

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Opol 2813/70 3.000 F-5/1930